

Henryk Barycz

Z dni niedoli Anny Libery

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/3-4, 313-323

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HENRYK BARYCZ

Z DNI NIEDOLI ANNY LIBERY

Historia literatury niewiele poświęcała dotąd uwagi grupie pisarzy dla ludu, popularyzatorom, autorom książeczek dydaktycznych i moralistycznych i to zarówno z odcinka staropolskiego jak z czasów nowszych. Jakże mało wiemy o pierwszych twórcach naszej literatury popularyzacyjnej, obliczonej na zbyt masowy, przystosowanej do gustu i potrzeb czytelnika przeciętnego. Czy możemy dużo powiedzieć o takim Janie Koszyczku, Andrzeju Glaberze, Bier-nacie z Lublina (o tym bodaj najwięcej!), Tomaszu Płazie, Stanisławie Jurkowskim i innych. Nie inaczej rzecz się ma z pisarzami dziewiętnastowiecznymi. Wyjątkowo — można powiedzieć — dopisało szczęście Józefowi Lompie, który stał się przedmiotem kilku monografii i wydań w wydawnictwach źródłowych. Na ogół bardzo słabo znamy koleje życiowe i warunki twórczości tego typu pisarzy, mało orientujemy się w pobudkach ich pracy pisarskiej, stosunku do czytającej publiczności, w sile oddziaływania. Stan ich służby społecznej, jej niejako dokumentacja dochowała się albo w niewielkich strzępach i okrucach, albo też po rychłej deaktualizacji przepadła w odmętach czasu.

Do jednej z zapomnianych postaci tej grupy pisarzy, poetki i pisarki dla ludu, Anny Libery (1804—1886) występującej pod literackim nazwiskiem Anny Krakowianki (właściwie po mężu nazywała się Leśniowska), chcemy obecnie na chwilę powrócić, aby ukazać najbardziej ponure karty jej egzystencji i niezwykle ciężkiej starości. Odślaniają one zarazem odwrotną stronę medalu: prawdziwy stosunek reprezentacji miejskiej „Polskich Aten“ lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku do sprawy pomocy dla pisarki, stosunek rażąco bezwstydnym, wykazujący brak prymitywnego ludzkiego podejścia, równy stosunkowi do służby domowej, którą w razie niezdolności do pracy wyrzucało się na bruk.

O Annie Liberze — pisarce związanej z terenem miasta Krakowa, poprzedniczce głośniejszej i bardziej utalentowanej Jadwigi z Łobzowa — wiemy niewiele. Z jej smutnej, ciernistej drogi życiowej posiadamy zaledwie garść szczegółów, tyle, ile w krótkim nekrologu podał jej jedyny biograf, Marian Dubiecki¹. Nie znamy nawet pełnego obrazu jej twórczości, skoro sama w r. 1874 podała o istnieniu 16 dziełek swoich w druku i tyluż pozostających w rękopisie², Estreicher zaś wymienia ich zaledwie dziewięć.

Córka Jana Libery, nauczyciela ludowego w Morawicy, Tęczynie i na Kazimierzu, wybitnego działacza oświatowego z czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej, jednego z pierwszych pionierów metody masowego nauczania (metody Bell Lankustra) i wynalazcy własnego sposobu (wylepianie ścian izby szkolnej wzorami do czytania i rachunków — na 50 lat przed K. Promykiem!), oddanego bez reszty sprawie podniesienia moralnego i intelektualnego ludu — Anna Libera wyniosła z domu rodzinnego niewielkie zasoby wiedzy intelektualnej i kultury literackiej, a bez porównania więcej entuzjazmu dla idei pracy społecznej wśród warstw najuboższych i najbardziej upośledzonych.

Początki twórczości literackiej Anny Libery przypadły około r. 1830; w druku, udostępnione dla publiczności ukazały się one znacznie później (*Poezje*, 1842; *Nowe poezje*, 1846; *Krakowiaki*, 1848; *Poezje narodowe*, Paryż 1849, nakładem Towarzystwa Naukowej Pomocy; właściwie Kraków, druk Łukaszewicza). Ten nurt twórczości Anny Libery — przeznaczony dla kół oświeconych, inteligentnych — nie wykazuje znamion prawdziwej poezji³. Poetka to słabego lotu, o stylu niewyrobionym, języku surowym, nie rozporządzająca bogatym arsenalem środków artystycznego wyrazu ani kunsztowną strofą, nie dorównywająca — jak słusznie zauważono — współczesnemu poecie Edmundowi Wasilewskiemu. Niemniej ton ludowy jej utworów, osobliwa ich barwa wiejska sprawiły, że proste pieśni Libery stały się rychło własnością ludu, zabrzmiały bezmiernie na weselach i zabawach wsi podkrakowskiej, dostały się do szopki krakowskiej.

¹ M. Dubiecki, *Anna Libera (Anna L. Krakowianka)*. Kłosy, XXII, 1886, t. 43 oraz F. M. S[obieszczański] w *Encyklopedii Powszechnej*. T. 17. Warszawa 1864, s. 1—2.

² List do M. Bochenka z 10 XII 1874 w zbiorach prywatnych.

³ Por. charakterystykę twórczości Libery w książce K. Sosnowskiego, *Poezja krakowska z czasów wolnego miasta*. Kraków 1901, s. 42—46.

Obok uprawy literatury pięknej działała jednocześnie pisarka na polu społecznym na rzecz podniesienia ludu z ciemnoty i z zafobania, nędzy i poniżenia, na rzecz ulżenia doli warstw uciśnionych. Związana przez niepisany testament swego ojca, przez dziedzictwo jego szlachetnej myśli i pracy, przez wyznawanie idei demokratycznych — Anna Libera walczyła żywym słowem, prelekcjami i piórem o emancypację kobiet, szerzyła ideę wstrzemięźliwości (powiastka *Przygoda z czartem Janka Magury pijaka*, 1845), jedna z pierwszych zajęła się palącym problemem obowiązków i praw służby domowej (*Pani dobra i dobra sługa*, opowiadanie prozą; Kraków 1845, i szereg prelekcji w tym przedmiocie wygłoszonych w latach czterdziestych), dopominała się energicznie o podniesienie oświaty ludowej, współpracowała bezinteresownie, wierszem i prozą, w szeregu periodyków ludowych zaboru austriackiego (*Gwiazdka Cieszyńska*, *Wieśniak*), nie cofała się nawet przed wydawaniem ze swych arcskromnych zasobów książeczek dla ludu.

Działalność swą, nieraz — oczywiście — nieporadną, ale zawsze podejmowaną ze szlachetnych pobudek, rozwijała Libera w niesłychanie trudnych warunkach osobistych. „Był nader mierny, który ją otaczał w chwili przyjścia na świat, nie opuszczał jej przez całe życie, a bieda dokuczliwa i ciężkie bojowanie z twardymi warunkami życia towarzyszyły jej wiernie od kolebki do mogiły“⁴.

W zaraniu twórczości Anny Libery zdawało się, że Senat Rządzący Wolnego Miasta przyjdzie pisarce z pomocą, otoczy ją opieką, dopomoże do rozwinięcia szerszego lotu i da możliwość wyłącznego poświęcenia się pracy twórczej. Zamyślano o nadaniu stypendium (w tej nadziei Libera napisała nawet wiązaną życzeń imieninowych dla swego protektora — senatora Aleksego Wężyka; Kraków 1843), ale ostatecznie skończyło się na dobrych chęciach. Prowadziła więc dalej walkę z „ostatecznym niedostatkiem i prawdziwą nędzą“. Było to prawdziwe bojowanie z twardą dolą: w dzień uciążliwa praca hafciarska na utrzymanie własne i matki, w nocy samokształcenie i praca literacka. Ale zbliżająca się starość i choroby czyniły pisarkę coraz mniej odporną na wałunki życia. W r. 1868 zagrożona kataraktą oka, a tym samym utratą pracy, zdecydowała się odwołać do Józefa Majera, ówczesnego prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i radnego miejskiego, przedstawiając swe rozpaczliwe położenie. Apel, zdaje się, nie odniósł skutku i pisarka zdołała dotrwać w bie-

⁴ M. Dubiecki, *op. cit.*

dzie i ponizającym ubóstwie do r. 1873, kiedy ślepotą jednego oka a zagrożenie drugiego zmusiły ją definitywnie do wypuszczenia igły z ręki. Widmo ostatecznej nędzy i braku środków do życia skłoniło ją do nowego zaapelowania o uzyskanie ze strony zarządu miasta stałego wsparcia.

Tę gehennę rozpacziwą odślaniają dobitnie listy sędziwej pisarki skierowane do J. Majera i Mieczysława Bochenka, profesora ekonomii politycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1873—1875, pochodzące częściowo ze zbiorów publicznych, częściowo zaś prywatnych⁵. Ale ten wstrząsający, prawdziwie rozpaczliwy obraz niedoli starej pisarki, jaki po upływie trzech ćwierci wieku rysuje się dotąd wyraziście, nie zdołał zmiękczyć serc biurokratów magistrackich i radnych miejskich. Zarząd miejski, który był wyłącznie powołany do zapewnienia egzystencji pisarce, umył ręce i nie czytawszy jej prośby zawiadomił przez Bochenka, „że wyjątkowo klęska ogłociła magistrat z funduszów“. Z chwilową „wspaniałomyślną ofiarą“ wystąpił Adam Asnyk, z jakimś wielkim, „natchnionym“, ale nie-realnym projektem — sam Bochenek. Trzeba było miesiącami kołatać dalej u wpływowych osób (Majer, Bochenek, M. Zyblikiwicz). Wreszcie zabiegi Majera przyniosły Liberze jałmużnę zarządu miejskiego w kwocie 8 zł reńskich miesięcznie; z stałą ofiarą 10 zł. na miesiąc pospieszył Piotr Moszyński. To była „pomoc“, której udzielono zasłużonej pisarce: za dużo, żeby umrzeć, za mało, żeby żyć.

1

Do Józefa Majera

Dostojny Panie!

Mam zaszczyt, lubo osobiście nieznaną Dostojnemu Panu Prezesowi, przedstawić mą osobę w liście niniejszym przepraszając najuprzejmiej za tę moją śmiałość. Od dawna jako ku przewodniczącemu kraju naszego oświacie zwracałam swego ducha w celu tejże ogólnej oświaty jako jedna z pracownic za taką od r. 1842 przez sąd publiczny uznana. Przeszkody materialne nie dozwoliły mi wiele wydać dzieł moich, lecz, ile zdołałam, te na świętym ołtarzu ojczystej literatury złożyłam, nic w zamian nie mając ani żądając mieć oprócz pożytku moralnego czytających. Dziełka te, których szczupła liczba, są następujące: *Poezje* wydane w r. 1842; — *Poezje nowe* r. 1846; — *Dobra pani i dobra służąca*, broszurka w r. 1845; — *Przygoda z czartem Janka Magury*, wierszem przeciw pijaństwu ludu, w r. 1845; — *Poezje narodowe* w r. 1849; — *Wiejska rodzina*, wierszem, w r. 1859; — *Jadwiga, królowa polska*, dramat w 4 aktach, w r. 1866; oprócz tego pisałam do Gwiazdki Cieszyńskiej, do Niewia-

⁵ Listy Libery do J. Majera w rkpsie Biblioteki PAU 2020 (5 listów), listy do M. Bochenka w zbiorze prywatnym.

s ty, a obecnie zbiór legend, powiastek, piosnek na tle narodowym osnutych drukuje tutejszy księgarz p. Wild pod tytułem *Wianeczek z wonnych kwiatków uwity dla dzieci*.

Co się dotyczy [!] rękopismów, tych mam znaczną ilość, co dowodem jest mej pracy i chęci przysłużenia się krajowi. Oprócz innych, kończę dzieła prozą i wierszem dla ludu wiejskiego pod tytułem *Listy wiejskiej dziewczyny Bogustawy*. Te prace moje z największym trudem i cierpieniem moralnym wydane, nie zwróciły przecież z tutejszych świątłych mężów i patriotów uwagi na ich autorkę, aby przyjść w pomoc jej usiłowaniam, gdy nie postanowiono dotąd instytucji obejmującej swą opieką kwiat literatury ojczyznej. Wprawdzie u nas nie odmawiają sławy i pogrzebu a nawet pomnika pośmiertnego swym wieszczom, lecz za życia kamionują ich opuszczeniem, lekceważeniem, a co najgorsza, tamują rozwój ich prac zostawiając ich samym sobie, bez podania bratniej ręki.

Ośmielam się tu przytoczyć, że w r. 1842 po wydaniu pierwszego tomiku mych poezyj Senat Rzządzający przez senatora ś. p. p. Aleksego Węzyka oświadczył mi, iż wyjmie igłę z mej ręki, abym mogła umysłowo pracować. Później prezes Senatu, p. Księżarski, ofiarował mi stypendium z funduszów akademickich, lecz zaszły zmiany polityczne w r. 1846 zniszczyły patriotyczne chęci Senatu. Długi przebieg lat nad igłą, którą zarabiałam haftując na utrzymanie życia, wyczerpał siły moje i zamglił wzrok o tyle, że igłę z rąk wypuścić musiałam właśnie w obecnym roku, będąc zagrożoną prędką kataraktą. Pozbawiona nadal sposobu utrzymania jako tutejsza odważyłam się zobrazować po krótcie Dostojnemu Panu tę smutną a bolesną położeńie jedynej od lat 26 autorki Krakowianki, której dołą Prześwietne Towarzystwo Naukowe za głosem swego Najczcigodniejszego Prezesa uwzględnić może. [...] ⁶

Anna Libera

D. 25 listopada 1868 r.

Adres: Ulica św. Jana L. 305, na pierwszym piętrze.

2

Do Mieczysława Bochenka

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najuprzejmiej W. Pana Dobro[dzieja] za śmiałość z zatrudnienia Go moim pisaniem. Jako Szanownemu Rady tutejszego miasta oraz Przewacnemu Obywatelowi odważam się przedstawić najsmutniejsze położenie moje z gorącą i pełną ufności prośbą o najlaskawsze wstawienie się za mą osobą w magistracie, iżbym z funduszu dla prawdziwie ubogich przeznaczanego etatowe wsparcie uzyskać mogła. Zasada, na której śmiem opierać moje żądanie, jest w gruncie dostateczną, gdyby ją wzięli na uwagę mężowie szlachetnych i wyższych przekonań. Nie wypada mi wobec W. Pana Dobrodzieja mówić o sobie względem mych prac i zasług, jakie nie myśląc o przyszłości były jedynym celem mojego życia,

⁶ Koniec listu z grzecznościami opuszczono.

lecz Czcigodny Patron mej sprawy, którego najuniżeniej błagam o jej przyjęcie, winien mieć treściwe z mej strony objaśnienie. [...] ⁷

Obok mozolnej ręcznej pracy na codzienne utrzymanie życia wydawałam nie bez trudów dziełka służące na czasie do umoralizowania ludu wiejskiego i poselałam do czasopism bezpłatnie różne prozą i wierszem utwory. Ciągła walka z ostatecznym niedostatkim, prawdziwą nędzą, sprowadzała na mnie dość często osłabienia i kilkumiesięczne choroby. Bóg przecież zachował mi życie z resztkami nadziei, że jeszcze zapracować na utrzymanie będę zdatną. — Lecz oto mając mocno osłabiony wzrok nad haftowaniem przyszła na mnie ciemnota lewego oka, zostawiając mi słabo widzące oko prawe. Nie mam już żadnej nadziei wyżyć o własnych siłach, gdyż wiek podeszły, wyniszczone zdrowie nie pozwalają mi żadnego przyjąć obowiązku. Rękopisma, jakie posiadam, nie robią mi żadnej perspektywy, gdyż w naszym kraju nikt z prac literackich utrzymania sobie zapewnić nie może. Jedyny środek, jaki mi pozostaje, jest wsparcie miasta za pośrednictwem tak znakomitego Obywatela i Rady magistratury tutejszej.

Przezacny Panie! racz przyjąć na siebie obowiązek względem prawdziwie nieszczęśliwej, który go nie shańbi. Nie odsyłaj mnie, abym osobiście działała, gdyż to byłoby daremnym, a jednak w takim położeniu, w jakim dziś się znajduję, nie podobna mi wytrwać dłużej, jest ono bowiem po długich, ciężkich zapasach ostateczne kryzys, na zgon z zgryzoty, z niedostatku lub życie przez udzieloną mi pomoc. Mamże wyrazy dosadniejszymi obrazować, co cierpię lub wynurzać do wnętrza, jak wielką ufność pokładałam w Osobie W. Pana Dobr[odzieja] udając się do niego?

Wzruszenie wszechstronne, żal głęboki, rozpaczliwy, mącą mi myśl, nie dopuszczając jej zdobyć się na potrzebne wyrażenia. Wysoka szlachetność Pańska, wiem, rozumie mnie, chociaż uczuwam lękanie [!], aby mnie nie zawiodły moje nadzieje i magistrat odmownej nie dał odpowiedzi.

Kończę upraszając najuprzejmiej o łaskawy odpis. Mam honor przestać wyrazy głębokiego uszanowania oraz wysokiego poważania, z jakimi zostaję Wielmożnego Pana Dobrodzieja

powolna sługa
Anna Libera

D. 12 listopada 1873 r.

Adres: Ulica Żydowska nr 251, na piętrze.

P. S. Godzi mi się ninie przytoczyć zasługi śp. drogiego mojego Ojca, Jana Libery, który przez 25 lat aż do chwili zgonu poświęcał się oświacie młodzieży ludowej, będąc zarazem nauczycielem wiejskich nauczycieli jako wynalazca własnej metody łatwego nauczania. Jemu także technika krakowska winna swój byt. On pierwszy podał projekt do Senatu jej zaprowadzenia, który Kosicki, dyrektor Gimnazjum ⁸, ciągle nakłaniany

⁷ Opuszczono ustęp wyliczający prace i dorobek literacki autorki identyczny z ustępem listu nr 1.

⁸ Mowa zapewne o przedstawionym przez Liberę w r. 1818 projekcie utworzenia niedzielnej szkoły „czytania i pisania“ dla uczniów i czeladników rze-

przez Niego przywiódł do skutku, nie mogąc jednakże zaprowadzić szkoły agronomicznej jednocześnie w tym projekcie objętej.

Żywot Ojca mego skreślony jest pobieżnie w Biografii sławnych Polaków Orgelbräta [!]⁹.

3

Do tegoż

Wielmożny Panie!

Z największą wdzięcznością odczytałam ostatni list W. Pana, lecz brakło mi śmiałości do przesłania najczulszej podziękii, aby mą osobą nie zatrudniać łaskawości mi okazanej bez mej względem W. Pana zasługi. Obecnie dowiaduję się najuprzejmiej, czy mój współudział do sekcji IV jest potrzebnym, lubo zbywa mi na odwadze. Co do Przeważnego Pana Asnyka, mocno jestem wzruszona tak jego wspańiałomyślną ofiarą, równie jak natchnionym pomysłem W. Pana, pełnym dobroci, lecz przestrasza mnie pogłoska, iż ma pojechać do Grecji i to w tym miesiącu. Donosząc o tym polegam najzupełniej na szlachetności W. Pana, godząc się na wszystko, co obywatelska godność i łaska W. Pana uczynić dla mnie raczy.

Składam wyrazy serdecznej podziękii i najgłębszego uszanowania Wielmożnego Pana uniżona sługa

Anna Libera

D. 12 stycznia 1874 r.

4

Do tegoż

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od dawna zbyt bolesną staczam walkę, co mam przedsięwziąć w mym znowu ostatecznym, najsmutniejszym położeniu. Wyjątkowo postawiona wśród społeczności, zdaję się nie należeć do niej, gdyż nie ma instytucji, któraby uwzględniała twórcze literaturne prace, zajmowała się skuteczną pomocą, prócz księgarskiego handlu, na który w obecnym czasie u nas autorowie nic liczyć nie mogą. Długie też lata pracując umysłowie o własnych siłach, zdobyłam, com mogła, nie troszcząc się o byt przyszły, ufna, iż w wieku podeszłym zyskam publiczną nad sobą opiekę, zwłaszcza gdy już szesnastu dziełami i dziełkami dałam się poznać krajowi a drugie tyle posiadam w rękopismach. Na tej zasadzie roku zeszłego ośmieliłam się udać do W. Pana Dobr[odzieja], lecz wyjątkowo klęska ogołociła magistrat z funduszów, jak Wny Pan Dobr[odziej] w odpowiedzi na mą prośbę oznajmić mi raczyłeś, zatym nadzieje moje zostały w zawieszeniu

mieślnicznych. Ludwik Kosicki (1792—1846), profesor filologii klasycznej w Liceum św. Anny, od r. 1832 jego dyrektor, w r. 1833 objął stanowisko dyrektora Liceum św. Barbary. Po zamianie go w 1843 r. na Instytut Techniczny był do r. 1844 jego dyrektorem.

⁹ *Encyklopedia powszechna*. T. 17. Warszawa 1864, s. 1. Ponadto o Liberze wzmianki w literaturze naukowej: L. Trzecińska, *Szkolnictwo ludowe w Rzpltej Krakowskiej (1815—1846)*. Kraków 1907, s. 66. — L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*. Kraków 1913, s. 25. — W. Bobkowska, *Nowe prądy w szkolnictwie ludowym z początku XIX w.* Kraków 1928, s. 230.

aż do dzisiejszej chwili. Gdy przeto dotąd los mój w niczym się nie zmienił a potrzeb codziennych życia oraz mieszkania i niezbędnej usługi zaspokoić czym nie mam, ośmielałam się zgłosić ponownie do tych samych wielce szlachetnych uczuć W. Pana Dobr[odzieja], aby raczył znowu wnieść na Radzie położenie moje oczekujące od miasta pomocy stałej, dożywotniej. W tym celu mam zaszczyt złożyć na czcigodne ręce W. Pana Dobr[odzieja] gotowe do druku prace moje, świadczące, iż pragnęłam być użyteczną. Tych nie mam za co drukować, a prenumerata dla mnie już za trudna. Może tego roku przy dobrych chęciach wyjątkowych światłych mężów składających Radę mogłabym uzyskać stypendium w wzniosłą myśl niegdyś Senatu Rządzącego i tych zacnych recenzentów, którzy tylokrotnie przypominali Polakom, aby mi wyjęto igłę z ręki.

Daruj łaskawie W. Pan Dobr[odziej] najśmielszej mej prośbie, pochodzi ona z konieczności ratunku życia w bolesnym kryzys niedostatku, z którego krok mam tylko jeden opuszczona od wszystkich, do szpitala..., lecz dokończyć nie jestem w stanie...

Polecając się światłej, najszlachetniejszej opiece W. Pana Dobrodzieja mam zaszczyt wynurzyć głębokie uszanowanie — uwielbienie!...

powolna sługa

Anna Libera

D. 10 grudnia 1874 r.

Adres: Ulica Żydowska nr 251.

5

Do Józefa Majera

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt ninie, składając najgłębsze uszanowanie, przypomnieć mą osobę J. Wmu Panu w podwójnym J. Wgo Pana urzędowaniu, jako Prezesowi krajowego światła oraz radcy tutejszego świetnego magistratu, do którego zniewolona koniecznością wniosłam prośbę o łaskawą nad sobą opiekę co do dalszego mojego bytu, w wieku podeszłym mocno osłabionym, bez funduszu utrzymania będąca.

Walczyłam aż dotąd najrozpaczliwiej nie przestając pracować umyślowo, czego są dowodem rękopisma moje różnej treści wierszem i prozą osnute na tle moralnym i estetycznym. Jedyna w Krakowie pisząca kobieta wpośród ogólnego postępu oraz wyższych idei narodowych przez nikogo nie zostałam w usiłowaniach swych poparta, chociaż w r. 1848 pierwsza publicznie wniosłam wyzwolenie kobiet na zasadzie wspólnej naukowej oświaty. Miło mi jednakże wspomnieć, iż JW. Pan jako ówczesny rektor Akademii raczyłeś łaskawie pozwolić mi sal szkolnych na kilka odczytów, za co dziś przechowuję wdzięczność. Kwestie usamowolnienia ludu, oświaty tegoż i trzeźwość były moimi kwestiami. W pierwszej działałam pośrednio wpływając na mężów znanych z swego światła i miłości kraju, szczególnie na ś. p. filozofa Bronisława Trentowskiego¹⁰, czym wylegitymować się mogę, co zaś do zakładania szkół wiejskich napisałam w r. 1859 powieść wierszem pod tytułem *Wiejska rodzina* i tę między lud rozdałam. Co do trzeźwości ludu, tę kwestię, poruszaną bro-

¹⁰ W czasie trzytygodniowego pobytu autora *Chowanny* w Krakowie (5—26 kwietnia 1848).

szurą przez profesora Hechla¹¹ całkiem bezskutecznie, przeprowadziłam szczęśliwie z własnego natchnienia tam, gdzie przystało ją rozpowszechnić w imieniu religii i obyczajów, biorąc za wzór zacnego a znanego świata ks. Matwii¹² nawracającego nieszczęśliwą Irlandyją z nałogu pijaństwa do przysięg na trzeźwość. To stało się konfesyjnie¹³ w r. 1844, czego szczegółowo wyjaśnić nie czas jeszcze. Tę krótką spowiedź zasług, na jakie stać było pracującą mozolnie na codzienny chleb wielce ubogą kobietę, zniewolona jestem przytoczyć, aby J. Pan wstawiając się za mną do Świetnego Magistratu o etatową pomoc czuł przekonanie, że jak obecnie tak i na przyszłość nie poniży swej dostojności protekcją publiczną mej osoby. Był srogi czas potępiania najświętszych usiłowań, potępiania wolności i oświaty ludu, w śmieszność obracania zdolności i geniuszu kobiecego. W tej czarnej ciemnoty falach i ja tonąć musiałam obrzucona niesprawiedliwością i potwarzą. Dziś jasność prawd odwiecznych rozświeca coraz dalej, dalej¹⁴ drogę boskiego postępu w naszym szczególnie zacofanym kraju, w jego milionowych osobnikach, dla których milionowa praca nie jest zbyt dużą, zatem i moja była konieczną, gdy ją czułam w swym sercu jako obowiązkową dorzucając ziarenka posiewu na odradzającą się przyszłość.

Polecam się najświetlejszemu uznaniu J. Wgo Pana a dobrotliwemu sercu, które mnie ośmiela do ufności, że za przeważnym głosem J. Wgo Pana zyskując od miasta mego rodzinnego pomoc, odzyskam fizyczne i moralne siły, cierpiąca znacznie od sześciu miesięcy, nie będąc wystawiona na rozpaczliwe położenie kończenia życia w opuszczeniu wszechstronnym, nie miawszy na dziś, na jutro [nic] prócz bólu dotkliwego i żalu nad mym nieszczęściem.

Mam zaszczyt powtórzyć moje najgłębsze wzruszenie JW. Pana Prezesa najpowolniejsza sługa

Anna Libera Krakowianka

D. 2 sierpnia 1875 r.

Adres: Ulica Żydowska L. 251.

6

Do Mieczysława Bochenka

Wielmożny Panie!

Z najdelikatniejszą nieśmiałością, zniewolona znów jestem zdać sprawę W. Panu Dobr[odziejowi], że rezultatem moich starań od lipca, polecając się znakomitym pp. Zyplikiewiczowi¹⁵ i Majerowi, jest ten sam los mój rozpaczliwy. Podanie do Magistratu nie było przedstawione, lecz odrzucone. Nawet sekcja wsparć nic nie uczyniła. Lubo w codziennym ciężkim smutku tracę przytomność nie mając żadnej pomocy od tej, od

¹¹ F. Hechell, *O pijaństwie, o jego szkodliwych skutkach i o środkach zapobieżenia onemu*. Kraków 1844.

¹² Libera ma na myśli znanego apostoła wstrzemięźliwości w Irlandii i Anglii, Toebalda Mathwua (1790—1856).

¹³ W formie ślubowania kościelnego.

¹⁴ Podkreślenie pisarki.

¹⁵ Mikołaj Zyplikiewicz, prezydent miasta Krakowa.

której mieć ją winnam i ani spodziewać się mogę, nie utracam jeszcze nadziei w doznanej najłaskawszej dobroci W. Pana Dobr[odzieja], że nowo sprawą moją W. Pan Dobr[odziej] zająć się raczysz porozumiawszy się z W. p. Majerem zapewniającym mnie o swej przychylności. Mrówcze moje utrzymanie nie obciąży gminy, kilkanaście reńskich miesięcznie zachowałyby życie moje. — Jakże byłabym życzliwa, gdyby to się ziściło!

Kończę łzami i prawdziwym bólem serca, na które od roku zapadłam, w ciąglej zostając kuracji, co stwierdzić może wielce zacny p. Jaszczurowski. Mam zaszczyt przesłać W. Panu Radcy serdeczną cześć, z którą pozostaję za cierpliwą i wyrozumiałą dla mnie dobroć

powolna sługa
Anna Libera

D. 30 października 1875 r.
Ul. Żydowska Nr. 251.

7

Do Józefa Majera

Jaśnie Wielmożny Panie!

Najczulsze J. Wmu Panu składam podziękowanie, najuniżeniej przepraszając za zwłokę wynurzenia mej wdzięczności, czemu na przeszkodzie była słabość moja, że nie mogłam się zdobyć na tę świętą dla mnie powinność. Wyjednanę przez J. Wgo Pana w sekcji wsparcie ucieszyło mnie jako uzyskana własność i uwierzenie potrzebie mego smutnego położenia. Pozostaje mi jeszcze nadzieja co do wydania szczególnie trzech dramatów moich: *Esterka* — *Dorota* — *Apostata*¹⁶, które mogłyby zyskać uznanie oraz choć najmniejszą materialną przynieść korzyść, gdybym miała skredytowany mały nakład na ogłoszenie prenumeraty w inseratach, prospekcie itp. druki.

O, gdyby to z dawna upragnione życzenie moje łaskawie przez życzliwą dobroć J. Wgo Pana uiszczone zostało, lecz brakuje mi sił i wyrazów, abym wypowiedziała, jak byłabym szczęśliwą i wdzięczną!

Ponawiając dzięki serdeczne, błogosławię pięknym a zaszczytnym dniom J. W. Pana, zarazem łączę najgłębsze uszanowanie i uwielbienie

powolna sługa
Anna Libera

D. 26 stycznia 1876.

8

Do tegoż

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dwa roki cierpiąca na zdrowiu w doskwierającym niedostatku, którego za moje rodzinne miasto Kraków, mój kraj, się wstydzę, ze łzami boleści i przerażenia zbliżam się drżąc z nową ufnością do JW. Pana o łaskawą radę, która już dwa razy była mi skuteczną cokolwiek, lecz niedostateczną przez p. p. członków sekcji IV, którzy w mej osobie uznali tylko

¹⁶ A. Libera, *Apostata. Poemat w 7 pieśniach* [osnuty na tle życia St. Orzechowskiego]. Kraków 1879. Ukazał się nakładem autorki w cenie 1 zł.

ubogą, żądającą jałmużny!... Co mam dalej powiedzieć! niestety niech orzekną historyje literatury polskiej przeszłe i najnowsze oraz czyny moje z 1848 roku, kiedy biurokraci, jak Hilary Meciszewski¹⁷ i inni występowali groźnie i oszczerczo przeciw pierwszej w Polsce kobiecie mówiącej o kobietach zacofanych w oświacie i nieświadomości siebie. Jeden J. W. Pan stałeś się przychylnym jako prawdziwy Mędrzec i patriota. Do tego jedynego najświetlejszego Męża Dostojnego udaję się o opiekę [...] ¹⁸

najniższa sługa
Anna Libera

D. 12/12 1883.

Adres: Ul. Piasek L. 10 — domek p. Ryłskiej.

9

Do tegoż

Jaśnie Wielmożny Panie!

Dzięki! Dzięki najuniżeńsze JW[Panu] za udzieloną nadzieję wśród walki z przeciwnictwem, o którym nie miałam wyobrażenia [...] ¹⁹

Co do zapytania, czegobym żądała?—odpowiadam: nie życzyłam sobie żądać! Wprawdzie JWny Pan najlaskawiej dla mnie trudzić się raczyłeś, za którą to wyrozumiałość jestem najwdzięczniejszą oraz błogosławiącą, jednakże, ach!, dziś w 78 roku życia przy dochodzie miesięcznym 18 reńskich czuję się biedną wyjątkowo. Dochód ten obejmuje wszystkie życia potrzeby: za pomieszkanie płacę 8 reń. miesięcznie, jest to jeden mały pokój, w którym mieszczę kuchnię, opał i inne gospodarskie graty, 10 reń. pozostaje na żywność, odzież konieczną, usługę, której ciągle osłabiona sama, jasno, jak niegdyś, wykonywać już nie mogę będąc bolesną ruiną ciągłej nędzy, w której uzyskałam pomoc jedynie od śp. hr. Piotra Mozyńskiego 10 reń., oraz od JWgo Pana protekcji 8 reń. z Magistratu. Co wyłuszczywszy dodaję, iż nie mam śmiałości przedłużać mego pisania, tylko dziękować za dobrotliwe podjęcie sprawy, najpokorniej obecnie przedstawionej,

JW Pana Dobroczyńcy mojego unizona i powołna sługa

Kraków 17 grudnia 1883 r.

Anna Libera

¹⁷ Hilary Meciszewski (1802—1855), wzięty publicysta, dyrektor teatru krakowskiego, historyk wolnego miasta, przywódca liberalnej opozycji w sejmie Rzeczypospolitej Krakowskiej, w r. 1848 objął redakcję *Dziennika Polskiego*, konserwatywnego organu właścicieli ziemskich w Galicji, przeszedł do obozu zachowawczego.

¹⁸ Zakończenie listu nie zawierające istotnej treści opuszczono.

¹⁹ Opuszczono jedno zdanie nie zawierające istotnej treści.